Kuryer Poznański.

Nr. 256. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 8 listopada 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 listopada.

Wczoraj tedy po wielu burzliwych miesiącach, po zaciekłéj kampanii wyborczéj, nastąpiło w Wersalu z niecierpliwością wyglądane otwarcie Izb zwołanych na nadzwyczajną sesyą, a tém samém walka żywiołów zachowawczych z radykalizmem na inne weszła pole. Posiedzenia obydwóch Izb odbyły się krótko i spokojnie, bez wszelkiéj przymieszki gwałtownych scen. W Izbie deputowanych zagaił zebranie Desseaux jako najstarszy członek, w nieobecności Raspaila, któremu ten zaszczyt przysługiwał a który dla choroby nie mógł przybyć na posiedzenie. W mowie swéj zagajającéj wspomniał o tém Desseaux następnie pamięci Thiersa kilka uwag wśród żywych oklasków lewicy poświęcił. Daléj oświadczył Desseaux, że Izba obecna, równie jak jéj poprzedniczka, będzie uważała za najgłówniejszy obowiązek pracować nad umocnieniem republiki obronić jéj przed wszelkiemi napaściami, zkądkolwiek będą pochodzić. Mowę swą zakończył słowy: „Niech żyje republika, niech żyje pokój!“ Potém przystąpiła Izba do wyboru prowizorycznego biura. Prezydentem obrano Grévego 290 głosami. 170 karteczek oddano niezapisanych. Prowizorycznymi prezydentami zostali Rameau i Lepère. Grévy przyjmując wybór w podziękowaniu swém oświadczył, że liczy przy obradach na życzliwe poparcie ze strony Izby. Na tém skończyło się posiedzenie. W senacie nie wydarzyło się także nic nadzwyczajnego. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia postawiono projekt do prawa odnoszący się do jeneralnego sztabu. Orędzia nie wystósował marszałek żadnego do Izb, jak to zapowiadano. Walka rozpocznie się, skoro tylko uznaną będzie taka Izba wyborów za ważną, jaka jest potrzebna do stanowienia uchwał. Pouyer-Quertier, który miał stanąć na czele gabinetu d'affaires, w ostatniéj chwili ustąpił, nie dla tego, aby nie miał był większość ludzi, którzyby gotowi byli stawić czoło radykałom, boć już nawet w poniedziałek wieczorem nowy gabinet był ukonstytuowany, lecz dla tego, że mu pewna liczba członków większości w senacie oświadczyła, iż jego gabinet nie może liczyć na poparcie téjże większości. Marszałek starać się będzie niezawodnie o inną kombinacyą, któraby w senacie znalazła poparcie, w razie zaś przeciwnym gotów jest ustąpić. Wieść o tym zamiarze wywołała na giełdzie w ostatnich dniach ogromną panikę. Nie mogłoby też w istocie większéj być konfuzyi we Francyi, jak ta, którąby krok podobny ze strony marszałka wywołał. Być może, że dyskusya w Izbie deputowanych, która pomiędzy partyami coraz głębszą przepaść wykopie, większość konserwatywną w senacie czego innego pouczy i do energii podżegnie, w każdym razie przechodzi Francya tak straszne przesilenie, jakie raz po raz ten kraj ubłogosławiony nawiedzają. Zawikłania się wzmagają i w sposób zwykły bodaj już mogą być rozwiązane. To też bonapartyści domagają się, aby węzeł gordyjski przecięto mieczem, republikanie zaś oświadczają stanowczo, że jedynie ustąpienie marszałka może przywrócić w kraju normalne stósunki. Rép. fran., która głównie w tym kierunku pracuje, aby utorować Gambecie drogę do najwyższéj władzy, ogłosiła artykuł o zadaniu Izby deputowanych, który następującemi kończy słowy: „Reprezentanci kraju muszą wszystko czynić, aby spełnić obowiązki, jakie wobec Francyi przyjęli; nie ustąpią dla żadnych względów na jakąkolwiek osobę, dopóki era buntowniczych przedsięwzięć nie będzie zamkniętą, i nie pozyskają zwycięztwa dla panowania republikańskiego prawa. Bezpieczeństwo narodowe musi być za każdą cenę napowrót przywrócone.“ W innym artykule wyraża ten dziennik nadzieję, że senat nie poda już ręki do awanturniczych planów.

W ostatniéj chwili otrzymujemy depeszę z Paryża, podług któréj Mac Mahon miał oświadczyć podczas przyjęcia delegacyi prawicy z Izby we wtorek, że jest zdecydowanym nie ustąpić. W jaki zatém sposób myśli zażegnać tę burzę, która się zerwała we Francyi i zaprowadzić ład i porządek potrzebny do normalnego rozwoju stósunków wewnętrznych i zajęcia właściwego stanowiska w gronie narodów, trudno dociec.

Charakter, jaki stósunki między Niemcami a Francyą przybierać zaczynają, można najlepiéj oznaczyć przysłowiem: „W mętnéj wodzie....“ Francya, rozdarta na dwie połowy, z których mniejszą stanowi źle sklejony i luźnie tylko ze sobą złączony zastęp legitymistów, monarchistów i bonapartystów, większość zaś zgodną w nienawiści do marszałka i konserwatywnego rządu gromada lewicy, mieszcząca w sobie różne odcienia, począwszy od tak zwanych konserwatywnych republikanów aż do zwolenników i obrońców komuny, — smutny i przerażający przedstawia widok, dający się oznaczyć jedném słowem: chaos. Rozpatrując się bliżéj w działaniu rządu i konserwatystów, widzimy brak stanowczéj decyzyi, chwiejność i pomięszanie pojęć, szumne zapowiedzi, chełpliwe obietnice, a obok tego nieświadomość co dzień jutrzejszy z sobą przyniesie, słyszymy odgrażanie się na radykalizm, rzucanie rękawicy demagogii, a obok tego zalecanki do rewolucyjnych zasad z r. 1789 i wymyślanie na klerykalizm. Mętne to zaiste wody w całém tego słowa znaczeniu, a ztąd radość dla przemyślnego rybitwy, co z siecią stoi u brzegu, by ją zarzucić w zamąconą topiel. Nic téż dziwnego, że mimo głoszonych wszędzie zasad nieinterwencyi i nie mięszania się w cudze sprawy, tak świetnie illustrowanych zaciętą walką na Wschodzie, zaczynają się w prasie niemieckiéj odzywać głosy zdradzające, że czas zarzucenia sieci i więcierzy bliski i że rychło spodziewać się możemy dyplomatycznéj presyi ze strony Niemiec, gdyby marszałek Mac Mahon miał trwać w swym uporze i okazać dość siły do stawienia czoła napaści gambettystów. Pierwszy strzał padł z łamów „dobrowolnie“ na usługach rządu zostającéj Norddeutsche Allgem. Ztg, która nie wahała się twierdzić, że gdyby marszałek śmiał się nie zastósować do wyraźnie wypowiedzianéj woli narodu, to snadnie zawikłań z zagranicą spodziewać się może. Groźniéj jeszcze odezwała się berlińska Post, która wyraźnie oświadczyła, że marszałek sprowadzi na Francyą wojnę z Niemcami, gdyby pod ultramontańskim sztandarem złączonym rojalistom i Bonapartystom ster rządu w ręce ująć pozwolił. Nakoniec czytamy w berlińskim Montagsblatt.: „W kołach dyplomatycznych twierdzą, że rząd niemiecki, aczkolwiek nie ma zamiaru mięszania się w wewnętrzne sprawy Francyi, dał jednakże prezydentowi rzeczypospolitej niedwuznacznie do zrozumienia, że dalsze trwanie we Francyi rządu znajdującego się w wyraźnéj sprzeczności z wolą narodu, nie da się dłużéj pogodzić ze spokojem Europy i że Niemcy wobec takiego stanu rzeczy obojętnymi pozostać nie mogą, ponieważ widzą w nim niebezpieczeństwo dla swych interesów, zwłaszcza że rząd folguje podszeptom klerykalno-legitymistyczno-bonapartystowskim. Mówią, że zapytrywanie to podzielają także inne mocarstwa i że przynajmniéj Włochy, zostające z Niemcami w serdecznym sojuszu, w tym duchu odezwały się w Paryżu. Uwag tych nie zakomunikowano rządowi francuzkiemu w osobnéj nocie, udzielił je tylko ustnie ambasador niemiecki prezydentowi rzeczypospolitéj.“ Tyle Montagsblatt. Niepodobna nam skonstatować, dopóki rząd francuzki oficyalnie tego nie wypowie, czy troskliwość Niemiec o dobro sąsiedniego kraju tak już daleko się posunęła, czy ks. Hohenlohe rzeczywiście zakomunikował marszałkowi uwagi swego rządu, o czém Times londyński w korespondencyi paryzkiéj wyraźnie o tém wspomina, — nie wiemy, czy z pogłoskami temi nie dałaby się połączyć podróż p. Crispiego po Europie i nagła fortyfikacya Rzymu, — tyle jednakże jest rzeczą pewną, że głosy te i groźby połurzędowych dzienników niemieckich powinnyby wreszcie otworzyć oczy francuzkim republikanom i pouczyć ich na czyją ostatecznie pracują korzyść, kto jedynie w zamąconéj przez nich fali ryby łowić może i będzie. Daj Boże, aby te rewelacye, jeżeli nie prawdziwe to co najmniéj zdradzające niemieckie chęci i żądze, wyszły na korzyść zaślepionych namiętnością radykałów i aby wypływająca z nich nauka w las nie poszła.

Na giełdach i po rozmaitych dziennikach, albo udają że wierzą, albo też są przekonani, że jeśli Moskalom uda się zdobyć Plewnę i Kars, petersburgski rząd będzie gotów zawrzeć pokój pod umiarkowanemi warunkami i Europa będzie mogła święta Bożego Narodzenia w spokoju obchodzić. Korespondent londyński do Köln. Ztg. zbija dosadnemi argumentami podobne zapatrywania i dowodzi, że dotychczasowe doświadczenie, usposobienie i zamiary Rosyi, nie zgadzają się wcale z takiém pojmowaniem sytuacyi, ani też z działaniem i dążnościami dyplomacyi. Dla wyrobienia sobie sądu o téj sprawie, podajemy w streszczeniu owe wywody korespondenta:

Przypuściwszy, mówi on, że Plewna i Kars poddadzą się przed zimą — przypuszczenie, które nie ma za sobą żadnych argumentów — wypadki lat ostatnich wykazały dobitnie, że Moskwa w swych żądaniach tylko w skutek klęsk na dyplomatycznem i wojennem polu stawała się umiarkowańszą i uleglejszą, ale nie z powodu odniesionych zwycięztw. Każdy raz, kiedy oręż rosyjskiego wojska lub dyplomacya poszczycić się mogła jakim pomyślnym rezultatem w prasie rosyjskiéj odzywał się na nowo ledwo co zamarły okrzyk vae victis. Kiedy pochód zwycięzki wojsk moskiewskich w Europie i Azyi powstrzymany został i cały szereg klęsk znaczył drogę odwrotu, ucichły na długi czas szumne panslawistyczne i kulturne frazesy, a w ich miejsce słychać było wciąż się powtarzające słowo, że Rosya nie może ustąpić, dopóki jéj honor wojskowy zadośćuczynienia nie pozyska Zaledwie jednak Osman osaczony w Plewnie, a Mukhtar basza po za Kars aż do Erzerum odparty, nie słychać nic o ratowaniu honoru, a za to dużo rozpraw o misyi kulturnéj i konieczności zgotowania dla Bułgaryi raju autonomii, a dla rosyjskiéj floty otwarcia bram Helespontu. Po wielkich zwycięstwach skromność i umiarkowanie nie powstrzymają bynajmniéj Rosyi przed Bałkanami, do tego potrzeba stanowczego veto wszystkich wielkich mocarstw, któreby zgodnie wystąpiły. Do takiéj jednak zgody między mocarstwami bardzo daleko.

Na spostrzeżenia powyższe i uwagi o charakterze i celach Moskali zgodzić się musi każdy, kto zna bliżéj obłudę ich dyplomacyi i chciwość zaborczą. Hamulcem dla jéj zapędów może być tylko niedwuznacznie wypowiedziana wola Europy. Tymczasem jednak wcale się na to nie zanosi, aby mocarstwa chciały powściągać

---

(18)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 255).

Nikt wszakże się nie wysuwał naprzód, aby próbować i tego sposobu. Ten sam nawet górnik, który przed chwilą chciał ich wszystkich wysadzić w powietrze, milczał teraz ponuro.

Dawid zebrał myśli, wspomniał na ojca i ukochaną Netty, poczém, nie dając sobie czasu do dłuższéj rozwagi, zawołał:

— Kto plan wymyślił, ten i wykonać go musi. Oddalcie się, powróćcie na skałę, gdzie dotąd znaleźliście schronienie. Jeżeli mi się nie uda, trzymajcie się tęgo. Jeżeli zginę, powiedzcie Tomaszowi Rees... powiedzcie tym, którzyby o mnie pytali, w jaki sposób poległem.

Kilku z robotników uścisnęło z wzruszeniem rękę młodziana. Ow górnik, któremu przed chwilą wydarł zapałki, najprzód jął protestować z gruba przekleństwem, za co jednocześnie przeprosił Dawida — poczém mu oświadczył, iż go nie opuści...

Dawid po odejściu górników wyciągnął z kieszeni gazetę, zwinął ją i rzucił przez wywierconą co dopiero otwór; poczém duszę polecając Bogu... w ślad za posuniętym papierem rzucił zapałkę.

Nawałność ognista nie wybuchła, wszakże gaz był zbyt zgęszczonym, nie było dość powietrza, aby się płomień mógł rozwinąć. Po trzy razy Dawid nadaremnie próbował sprowadzić zbawczy wybuch. Zbliżył się tak blisko, iż powinien był na kawałki być rozszarpanym. Tymczasem otrzymana wreszcie eksplozya tak była słabą, iż nie poniósł żadnego szwanku.

Wśliznął się natenczas przez wąziutki otwór i poznał za pomocą zapałki, iż znajdował się w dość obszernéj jaskini. Drugi rzut oka podwoił jego radość. Spostrzegł bowiem chodnik, który ztąd daléj prowadził. Pobiegł w tę stronę: zalew wody nie dosięgnął téj części kopalni. Zapewne nie można było liczyć na otwartą ku powierzchni drogę. Ale ztąd przynajmniéj blisko już do podziemnéj stajni, a tam znajdą się i świece, i oléj, i końskie mięso, i skład różnych przedmiotów, wielce cennych w ich opłakaném położeniu. Pokrzepiony nadzieją, biegł szybko w tę stronę, ażeby się przekonać, czy się nie łudzi. Nie, w istocie tą właśnie drogą przed kilkoma przechodził dniami.

Niestety! chodnik powoli się zniżał i tu znów jak wszędzie czarne i smrodliwe wody przecinały komunikacyą.

XXVI.

Za powrotem Dawid znalazł już swoich towarzyszów w otwartéj i przystępnéj obecnie jaskini. W czasie jego nieobecności robotnicy gwałtownie się pokłócili i zaledwie potrafiono ich rozdzielić; między innemi te straszne zabrzmiały wyrazy:

— Bijcie się, zabijajcie! kto pierwszy padnie świeżego mięsa towarzyszom dostarczy.

Tak więc rozpacz przydawała jeszcze okropności strasznemu ich położeniu. Tomaszowi Rees udało się wszakże skutecznie przemówić do ich serc i uspokoić skłóconych. On to ich tutaj sprowadził. Drżał o los Dawida. Daremnie go szukał w około, gdy młodzieniec nareszcie się ukazał, opowiedział w kilku słowach dozorcy wszystkie swoje nadzieje, zamiary i zawody. Chciał z nim raz więcéj zbadać krzyżujące się tutaj drogi. Atoli Tomasz Rees zauważył, iż najprzód trzeba zwalczyć w robotnikach złowrogie uczucia, wyradzające się skutkiém cierpienia i trwogi.

Powrócił ku nim, skupił rozproszonych w jednę gromadkę i odezwał się do nich w sposób rzewny i pełen gorącéj wiary. Należało im najprzód dziękować Bogu za przyprowadzenie ich w miejsce bezpieczne, gdzie im już nie groziła obawa utopienia. Siedmiu z nich już zginęło. Zwyciężeni głodem, zmorzeni sennością, zsunęli się ze skały w otchłań topieli pod ich nogami otwartéj. Trzydziestu dwóch żyło dotąd. Uszykowali się w około dozorcy.

— Bracia moi, przyjaciele, posłuchajcie mnie wy najprzód, którzyście zdala na nasz ratunek przybyli, ileż to dziękczynienia winniście Bogu za szczęśliwe przebycie tylu dni straszliwych, tylu okropnych nocy. A my zaś, którzyśmy za wami stąpili, aby wam oddać to, co tak szlachetnie przybyliście dla nas poświęcić, i życie życiem płacić, ażali teraz pozwolimy sercom naszym stwardzieć i poddać się téj nawałnicy złośliwych namiętności, stokroć niebezpieczniejszéj od walki rozhukanych żywiołów, dla ciała i duszy zarazem? O bracia moi ukochani, zbratani wspólném nieszczęściem, zjednoczeni w miłości Bożéj, pozwólcie mi wypowiedzieć wam cały ból serca mego na widok waszéj niezgody. Szał tak tedy dalece obłąkać może? Nic podlejszego od serca ludzkiego, kiedy szlachetnem być przestaje. Na jednéj z szali, na których się los nasz rozsądza, widzę samobójstwo i morderstwo, na drugiéj bratnią miłość, pokój i nadzieję. Wybierajcie, co stanie się waszym udziałem.

Słowa dozorcy napiętnowane były uroczystą rzewnością. Podbici gorącemi słowy nowego apostoła górnicy stali kołem nieruchomi i milczący. Jeden tylko z górników się odezwał niepewnym głosem:

— Ciężkoć to widzieć jeno śmierć przed sobą.

— Alboż śmierć tak straszną dla serc mężnych być może? podnieśmy dusze nad doczesne marności. Zaczerpmy mocy w jéj źródle wiekuistém, to jest w Bogu. On jeden nas nauczy, jak żyć, jak umierać nam trzeba..... Czy nie chcecie zamną powtarzać słów, które w téj chwili brzmią w méj pamięci, a które Duch św. jakoby natchnął wyraźnie dla nas biednych górników, uciśnionych wielce w tych podziemnych pieczarach?

— I owszém! zawołali wszyscy. Módlmy się wszyscy razem, ażeby nam Bóg dopomódz raczył.

I oto Tomasz Rees, głosem drżącym od wzruszenia jął odmawiać ów wspaniały psalm Dawidowy, który się od następnych słów zaczyna:

„Panie Boże zbawienia mego, dniem wołał i w nocy przed Tobą.

Niechaj modlitwa moja przyjdzie przed oblicznością Twoję, nakłoń ucha ku prośbie mojéj.

Na mnie się przeniosły gniewy Twoje, a strachy Twoje zatrwożyły mnie.

Ogarnęły mnie cały dzień jako woda, obtoczyły mnie społem.

A jam Panie wołał ku Tobie, a modlitwa moja uprzedzi cię rano.

Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojéj“*).....

*) Psalm 87.

(Ciąg dalszy nastąpi.

rząd petersburgski w jego zapędach. Wszyscy, co się przyczyniali do rozszerzenia pogłosek pokojowych, umywają dzisiaj ręce i dają do poznania, jakoby Layard na własną działał rękę, kiedy badał Portę, czyby gotową była zawrzeć pokój. Zdaje się, że na chwilę panowało usposobienie więcéj pokojowe w sferach rządowych Stambułu, bo Edhem basza chwiać się już począł na posadzie w. wezyra i za następców przeznaczano mu Mahmuda Nedima, Saida, Sadyka lub Safveta baszów. Tymczasem w ostatniéj godzinie zarzucono plany pokojowe i wojnę do ostateczności prowadzić postanowiono. Wzburzenie wielkie panuje w Carogrodzie od pewnego czasu, opozycya znów podnosi głowę, szowiniści domagają się wojny aż do noży. Tém się tłómaczy odkryty co dopiero spisek na korzyść Murada. Również i softowie burzyć się znowu poczynają. W zeszły czwartek zebrała się przed seraskieratem znaczna liczba softów, żądała groźnie prawdziwych wiadomości z teatru wojny i wyrażała głośno swe niezadowolenie z dotychczasowéj akcyi wojennéj. Do tych wszystkich symptomów zapalczywości tureckich przychodzi pogłoska o wyjeździe regeneratora Turcyi Midhata na wyspę Mitylene za pozwoleniem sułtana, aby wrazie potrzeby być bliżéj ojczyzny i przyszłego niewątpliwie pola działania. Jeżeli więc rozważymy te wszystkie okoliczności tak po stronie tureckiéj jak moskiewskiéj przyjdziemy do przekonania, że o pokoju tak wnet jeszcze myśleć n e można.

---

* **Jaką bronią** walczy Dziennik Poznański, w jakiéj pięknéj zgodzie cyceronowe jego artykuły pozostają z innemi działami pisma, w jakim stósunku do prawdy zostają jego korespondenci a mianowicie korespondent lwowski, przekonają się czytelnicy nasi z następującego wyjątku przedrukowanego z wczorajszéj lwowskiéj korespondencyi Dziennikowéj. Mowa tu o pełnym godności i cywilnéj odwagi liście czcigodnego posła p. Popiela do wyborców, którego treść i dosłowne zeń cytaty podał korespondent nasz krakowski w piątkowym numerze Kuryera, inny zaś korespondent w numerze poniedziałkowym trafnie i sumiennie ocenił. Wstyd nas drukować te obelgi i oszczerstwa, uważamy jednakże za potrzebne zapoznać czytelników naszych z próbką elukubracyi, jakiemi Dzien. Pozn. czasem i kilka razy tygodniowo karmi publiczność poznańską.

Korespondent Dziennika pisze:

Program partyi, tak zwanéj krakowskiéj, objawił się dopiero w całéj szczerości i jasności w piśmie posła większych własności powiatu krakowskiego, p. Pawła Popiela, wystósowaném do wyborców. Z podziwienia i poszanowania godną otwartością wyznajo ten zacny starusek, że wszystko, cośmy robili od lat stu celem odzyskania niepodległości, było głupstwem a nawet występkiem, zbrodnią. Uznajmy status quo, w jakim się znajdujemy, poddajmy się nieprzebłaganéj konieczności i brońmy tego stanu, konserwujmy, nie dążmy do żadnéj zmiany, bo znowu z pod deszczu przyjdziemy pod rynę, i aby broń Boże znowu zbrodniarze jacy nie chcieli dążyć do niepodległości, związmy się w silny obóz konserwatywno-moralny dla odpierania i pokonywania tych szalonych zakusów. A są takie zachcianki, powiada p. Popiel. Ot coś przebąkują o jakichś komitetach bezpieczeństwa, o potrzebie, aby ludzie zacni i rozumni wzięli sprawę narodową w ręce, o jakimś sterze spraw narodowych! A niech nas Bóg od tego uchowa. To zapowiedź rewolucyi a przynajmniéj reform, postępu. Nic nie robić, niczego nie chcieć, konserwować to co jest, a raczéj to, czego nie ma, a może się car uhtuje i będzie znowu tak łaskaw dla Polaków, jak jego poprzednik a imiennik.

Dla tego to klątwę rzucają panowie krakowscy na poetów, którzy prawili tyle o Polsce niepodległéj, którzy apoteozowali zbrodniarzy-męczenników narodowych i budzili miłość ojczyzny i niepodległości; dla tego to potępiają ci panowie wszelki choćby trochę silniejszy objaw życia narodowego, gdziekolwiekbądź by on się objawił; dla tego to taką wzgardą są oni przejęci dla krzykliwego i ruchliwego Lwowa; dla tego takiéj opieki i takiego poparcia z ich strony doznaje delegacya milcząca, nic nie robiąca, a tylko konserwująca siebie i swoje krzesła!

A przecież kto zna tych panów krakowskich, kto sądzi ich postępowanie bez uprzedzenia, bez zawiści, musi przyznać, że to ludzie i zacni i światli i patryoci.

Ten szanowny poseł, który w odezwie swéj do wyborców wylewa łzy nad głupotą naszych przodków, którzy chcieli zrzucić jarzmo i zgotowali noc listopadową; płacze zupełnie szczerze. Każde jego słowo w téj odezwie tchnie czystą miłością ojczyzny i najszczersze wedle swego widzenia rzeczy narodowi swemu daje rady. Ale jakież to widzenie rzeczy? Ach! bo kogo wiek zamroczy, chyląc ku ziemi poradlone czoło, takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy!

Starzec po sobie sądzi naród cały. Zdaje mu się, że i naród to starzec nad grobem, któremu tylko spokoju potrzeba, aby mógł swobodnie rozmyślać nad przeszłością. Zdaje mu się, że naród bez ideału, bez wyższego celu istnieć jest w stanie. Zdaje mu się, że naród, gdyby od chwili swego politycznego upadku był pozostawał pod kierownictwem obozu konserwatywnego, istniałby jeszcze do dnia dzisiejszego nie zmoskwiczony i nie zniemczony, że istniałby jako naród polski!

Byłby się z pewnością przenarodowił, byłby się spodlił, byłby zniekczemniał, więc byłby upadł. Jeżeli tak nie jest — jeżeli dziś jeszcze pomimo stuletniéj niewoli nie zmarniał, zawdzięcza to właśnie owym głupcom poetom i zbrodniarzom spiskowcom, emigrantom, emisaryuszom i tak zwanym męczennikom.

Takie to szczere, takie naiwne, co pisze p. Paweł, a jednak takie wstrętne. . .

. . . Ludzie, zagrzęzłszy na wygód mieliźnie, gorzéj umarłe niż umarłych kości, świecą dusz pruchnem po życia płaszczyźnie!

To nie Goszczynski ani Ujejski, ani Wincenty Pol, to autor psalmów przyszłości tak śpiewał wam i przepowiadał, że:

Gdy myśl zgasła, świat téj myśli zginie,
A na ruinach powstanie świat nowy.

Zostawmy jednak nieboszczyków w spokoju — a mówmy o żywych.

Skutki kulturkampfu.

Jak się z pewnego dowiadujemy źródła, odbędzie się w drugiéj połowie przyszłego miesiąca w mieście naszém walny Wiec polsko-katolicki, na którym rozbierane będą ważne, najbardziéj piekące sprawy, głównie zaś sprawy szkólne i opłakane położenie, w jakiém się Księstwo nasze z powodu ustaw majowych znajduje. Niebezpieczeństwo grożące szkołom naszym wykazaliśmy niedawno temu w kilku artykułach; o straszném spustoszeniu, jakie nowsze prawodawstwo pośród nas sprawiło, ex abundantia cordis bezustannie się rozwodzimy, bo jakżeż milczeć o tém, co najwięcéj boli, co ciągle dolega. Są atoli pewne punkta, na które dotychczas jeszcze nie dosyć zwrócono uwagi, których lekko tylko dotknięto, a które mimo to wielkiéj są doniosłości i na ogromne straty materyalne społeczeństwo nasze narażają. O nich słów kilka powiedzieć pragniemy.

Dotychczasowi mówcy, rozbierający skutki nowego prawodawstwa polityczno-kościelnego, kładli tak na Wiecach prowincyonalnych, jako téż lokalnych, w czém im zupełną przyznajemy słuszność, główny przycisk na straty i szkody moralne, z prawodawstwa tego dla Kościoła i wiernych wypływające. W mowach i rezolucyach wykazywano prawie bez wyjątku krzywdę dziejącą się Kościołowi, uszczuplenie juryzdykcyi Głowy Kościoła, pozbawienie wiernych służby Bożéj i administracyi Sakramentów św., składanie z ujmą odwiecznych praw Kościoła Biskupów i kapłanów z urzędu, wdzieranie się władzy świeckiéj w wewnętrzne sprawy kościelne, jak urządzenie seminaryów, karność kościelna i t. d. Są to kwestye esencyonalne, sprawy najważniejsze, najgłębiéj rzeczy dotykające, najsroższy cios Kościołowi zadawające, i dla tego godne, aby przy publicznych rozprawach na pierwszém zawsze stawiane były miejscu. W obronie praw religii, przy wykazywaniu ludowi niebezpieczeństwa ustaw majowych na te moralne szkody, na niebezpieczeństwo i dobro dusz godzące, główny przycisk kłaść należy, obok tego atoli jest jeszcze długi szereg strat, na jakie społeczeństwo w skutek tychże ustaw pod względem materyalnym narażone zostało. Jedno jedyne prawo, wydalające z obrębu państwa niemieckiego zakonników i zakonnice, ileć bolesnych budzi wspomnień, jakie szkody i jakie straty przywodzi na pamięć! Spojrzyjmy po wioskach naszych: Tam uboga wyrobnica lub komornica mogła spokojnie poświęcić się pracy po za domem i zarabiać na własne i sierót swych utrzymanie, bo wiedziała, że drobne jéj dzieci znajdą tymczasem bezpieczną opiekę pod okiem służebniczek Maryi, w ochronce. Klasztory męzkie i żeńskie, poświęcone kontemplacyi i służbie Bożéj, dzieliły się ubogiém mieniem swojém z uboższą od siebie ludnością, do otwartéj zawsze furty klasztornéj przychodziła nędza nasza z wyciągniętą ręką i nigdy niemal nie odchodziła bez datku. Sieroty nasze znajdywały w klasztorach Sióstr Miłosierdzia przytulisko i szkołę, z któréj ogarnięte z nędzy, utwierdzone w wierze i wyćwiczone w początkach nauk, wychodziły na pożytecznych i uczciwych ludzi. Panie Serca Jezusowego i pp. Urszulanki ileć dobrego w naukowych zakładach swoich społeczeństwu naszemu świadczyły! Rodzice, troskliwi o religijne wychowanie dzieci swoich, nie potrzebowali ich do odległych szkół wysyłać, mając w Poznaniu i Gnieźnie zakłady, które im wszelką pod tym względem dawały gwarancyą. Kilkaset panienek kształciło się w ten sposób w Poznaniu i Gnieźnie, grosz łożony na ich edukacyą, nie szedł między Niemców, Francuzów i Anglików, lecz zostawał pośród swoich, przynosząc znaczne zyski rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom naszym, gdyż klasztorne zakłady naukowe nietylko z Wielkopolski ale i z dalszych dzielnic kraju uczennice do siebie ściągały. Ile przez to Poznań utracił, toby nam najlepiéj powiedzieć umieli nauczyciele, którzy w obydwóch klasztorach pomocnymi byli, księgarze, którzy książek, nut i materyałów piśmiennych dostarczali, kupcy, krawcy, szewcy, rzeźnicy, piekarze i t. d. To samo możnaby powiedzieć o stratach, jakie Poznań i Gniezno poniosły przez zamknięcie seminaryów duchownych naukowego i praktycznego, które liczyły zwyczajnie około stu dwódziestu elumnów, których utrzymanie znaczne miastu przynosiło korzyści. Kilkadziesiąt tysięcy marek, wypłacanych na ten cel przez rząd królewski z funduszów z zabranych dóbr kościelnych, pozostaje już od kilku lat w skarbie pod rubryką „habet“. — W niektórych miasteczkach prowincyonalnych, gdzie proboszcz dawniejszy wydalony, albo państwowy proboszcz narzucony, albo wreszcie probostwo z powodu ustaw majowych obsadzoném być nie może, ustał wszelki ruch handlowy, ponieważ parafianie do kościoła uczęszczać zaprzestali i w pobliskich miasteczkach lub wioskach duchowe swe potrzeby zaspokajać są zniewoleni. Miasto Gniezno poniosło w skutek wydalenia pp. Urszulanek, nie tylko znaczny w dochodach uszczerbek, ale nadto zmuszone jest dokładać dość wysoką sumę na powiększenie sił nauczycielskich, czego dawniéj czynić nie potrzebowało; za drogie pieniądze swoje będzie widziało dzieci swe zgermanizowane i niedostatecznie w religii wyćwiczone, podczas kiedy dawniéj z kierunku wychowania w klasztorze zupełnie było zadowolone i szczęśliwe.

Takie są straty materyalne, nasuwające się na pierwszy rzut oka przy rozważaniu skutków kulturkampfu, takie są szkody, na jakie naraził nas narodowy liberalizm niemiecki, których usunięcia na gwałt domagać się winniśmy. Miłoby nam było, gdyby i tę stronę ustaw majowych w mowie i projektowanéj petycyi o ich zniesienie na Wiecu polsko-katolickim uwzględniono.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z widowni wojny w Bułgaryi** otrzymujemy tylko następującą depeszę ze źródła rosyjskiego:

Petersburg, 7 listopada. Telegram oficyalny z Bogot pod datą 6 b. m. donosi: W nocy z dnia 4 na 5 listopada jenerał Skobielew posunął się na przednie pozycye po lewéj stronie od Breskowic, urządził tamże szańce i baterye i z brzaskiem dnia rozpoczął ogień działowy na Turków niespodzianie. Nieprzyjaciel odpowiadał słabo, wszelako wymiana strzałów stała się żywszą, gdy kolumna naszych ochotników zaatakowała najbliższe stanowisko tureckie i zniosła jego obrońców, W powstałym ztąd zgiełku pozwolili nam Turcy rozpoznać dyspozycye odnośne do ich sił głównych. Około południa wszystko znowu ucichło. — Dnia 2 b. m. oddział dragonów ruszył przez Komarewo do Dżurałowa i pobił na drodze do Wracy oddział czerkiesów, zdobywszy przytém około 100 wozów, 370 sztuk bydła i 400 owiec. Jeden dragon został raniony. — Oddział ułanów obsadził drogę z Rahowéj do Widynia i zerwał komunikacyą telegrafi zną pomiędzy Rahową a Łompalanką. — Dnia 5. przedsiębraliśmy rekonesans przeciw Rahowéj i znaleźliśmy miejscowość tę ufortyfikowaną i zajętą przez oddział turecki 1500 ludzi z 3 działami. Część wojska tureckiego cofnęła się z Rahowy ku Łompalance. Ludność turecka ucieka drogą do Sofii. — Jenerał Czerewin zajął fortyfikacye w Petrewen i Jablanicy.

Zresztą z okolic Plewny nie donoszą nic nowego; sytuacya nie zmieniła się od kilku dni. Przy sposobności nadmieniamy, co pisze Fremdenblatt w korespondencyi z Bukaresztu, że obecny plan działań rosyjskich przeciw Plewnie wypracowany został przez marszałka Moltkego. Celem tego planu jest zgotować Plewnie los Metzu. (Zachodzi pytanie, czy Osman basza odegrać zechce rolę Bazaine'a. Prz. R.)

Na wschodniéj części teatru wojny, — wedle telegramu Koeln. Ztg, — Sulejman basza koncentruje swoje główne siły pod Razgradem, zostawiwszy w Ruszczuku załogę 20,000 i w Osmanbazarze 16,000 ludzi. Siła armii w Razgradzie wynosić ma 85,000 wojsk regularnych i nieregularnych. Garnizon Sylistryi pomnożony został do 15,000. Główna kwatera Sulejmana znajduje się obecnie w Kabalulak, o milę od Razgradu w kierunku wschodnim, przy drodze do Szumli.

Luźne telegramy z widowni wojny opiewają:

Bukareszt, 6 listopada. Na Mołdawii ma się kręcić banda dobrze uzbrojonych ludzi w liczbie kilkuset; czy celem jéj rabunek lub téż sprawy polityczne, niewiadomo. — Wszyscy korespondenci wojenni z Bułgaryi przybyli tutaj. (Tel. Köln. Ztg.).

Jassy, 5 listopada. Telegram Pressy. W ostatnich czterech tygodniach wywieziono tędy do Rosyi koleją żelazną 47,000 chorych i rannych żołnierzy. Przedwczoraj był alarmowany garnizon Odesey. W porcie tamtejszym stoją dwie popówki i 20 kuterów.

Carogród, 6 listopada. Dzienniki tureckie donoszą, że Mehemed Ali basza, komendant wojsk w Hercegowinie i Nowym Bazarze, przybył do Sofii, celem objęcia dowództwa nad armią koncentrującą pomiędzy Sofią a Orhanią. — W Carogrodzie odbywają się codziennie posiedzenia rady ministrów.

Z Petersburga piszą do Pressy, że panuje tam prawie powszechna żałoba z powodu strat poniesionych przez gwardyą pod dowództwem jenerała Hurki, bo większa część oficerów a zwłaszcza sztabowych, którzy znaleźli śmierć pod Górnym Dubnikiem i Teliszem, zostawiła w stolicy rodziny i szerokie koła przyjaciół. W. ks. Mikołaj wystosował list kondolencyjny do wdowy po jenerale Ławrow. Minister spraw wewnętrznych wydał odezwę do ludności, wzywając, aby nie wierzono „fałszywym wieściom,“ jakie z zagranicy nieprzyjaciele Rosyi rozpowszechniają o wypadkach na teatrze wojny; minister zaręcza, że naczelna komenda spiesznie i wiernie powiadamiać będzie kraj o losach i czynach armii.

---

* **Z Serbii.** Z Belgradu telegrafują do N. W. Tagblattu, że 24,000 Serbów ma przekroczyć granicę i posunąć się przez Ak-Palankę ku Sofii. Zbyteczna prawie dodawać, że wiadomość ta potrzebuje mocnego zastrzeżenia. Presse w telegramie swego sprawozdawcy z Sistowy donosi wręcz przeciwnie, na podstawie, jak twierdzi, bardzo pewnéj, że wszelkie pogłoski o bliskiéj akcyi serbskiéj są zupełnie nieuzasadnione. Gotowość armii nie prędko jeszcze będzie faktem; lekarze niezbędni wcale jeszcze nie zostali zaangażowani, a nawet cofnięto nakaz, wydany do poddanych serbskich za granicą, aby powracali zaraz do kraju. Pogłoski powtarzające się od czasu do czasu o akcyi Serbii, czerpią swe źródło prawdopodobnie w dyslokacyi wojska. Z granicy naddryńskiéj donoszą ciągle o koncentracyi wojsk tureckich pod Bieliną. W Bośnii powołać mają wszystkich zdolnych do broni młodzieńców i starców. Wojska zebrane w Hercegowinie przeciw Czarnogórcom zwrócono ku Staréj Serbii.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** dochodzą nas dziś następujące telegramy:

Londyn, 7 listopada. Wedle depeszy Daily Telegraph z Erzerum dnia 6 b. m. Muktar basza pragnie wytrzymać oblężenie Erzerumu, przeciwnie mieszkańcy opierają się temu, ponieważ miasto musi od bombardowania wielce ucierpieć. Ludność w znacznéj części wynosi się do Baiburt.

Carogród, 7 listopada. Dzienniki tutejsze potwierdzają, że pod Dewebojun miała miejsce bitwa, lecz nie ogłaszają jéj rezultatu, dodając przy tém, że Muktar i Izmail będą energicznie bronili Erzerumu.

Z doniesień dotychczasowych widać, że Muktar pod Dewebojun poniósł klęskę, zachodzi tylko sprzeczność w tém, że gdy jedne depesze każą mu zostać w Erzerumie, inne wysyłają go w stronę Trapezuntu, celem połączenia się z nadchodzącemi posiłkami. Odnośnie do téj drugiéj wersyi telegram Fremdenblattu z dnia 5go b. m. powiada:

Moskale posuwają się z Olti w kierunku zachodnim przeciw Kuzynu, aby zająć stanowisko na północ od Erzerum w ten sposób, żeby przeszkodzić ewentualnemu połączeniu się z Muktarem wojsk podążających z Trapezuntu. Starcie w tym punkcie oczekiwane jest wcześniéj jeszcze, niż bitwa pod murami Erzerum. Wojskiem maszerującém z Trapezuntu dowodzi jenerał dywizyjny Rifvat basza.

W liczbie wziętych do niewoli w Azyi jenerałów tureckich znajduje się — jak pisze Daily News — niejakiś Madżar Omer basza, który ma być rodowitym Moskalem i był nawet poprzednio oficerem moskiewskim. Miał on udział w rewolucyi węgierskiéj 1849 r., z Kossutem wyszedł do Turcyi i przyjął islam. Ze względu na odległość czasu ów Moskal-basza podobno nie jest uważany jako zdrajca lub dezerter, i traktują go równo z innymi jenerałami turekimi.

Paryż, 7 listopada. Agence Havas donosi z Carogrodu, że statkom neutralnym, znajdującym się na morzu Azowskiém pozwoliła W. Porta opuścić porty moskiewskie pod warunkiem, że okręta te swój ładunek, jeśli w nim znajduje się zboże, złożą w Carogrodzie.

Daily News otrzymuje sprawozdanie z obozu Muktara o klęsce Turków pod Aladżadag, z którego wyjmujemy jeszcze niektóre dotąd nie znane szczegóły:

Dnia 14 października spostrzegliśmy, że 25 batalionów Moskali okrążyło nasze prawe skrzydło. Po południu rozpoczęli oni ogień i szturmowali pozycye na wzgórzu, gdzie stał Muktar basza. Wysłał on wszystkie swoje pakunki do Karsu. Dnia 15 Moskale rozpoczęli ogień na Euralbattis, zasłaniając tym sposobem posuwającą się piechotę i następnie zajęli tę miejscowość. Muktar ze sztabem cofnął się do Siwritepe. 30 batalionów z 25 działami musiało się poddać, ponieważ Euralbattis panuje nad jedyną drogą, którą Turcy mogliby się cofnąć. O godzinie 3 nastąpiła panika, wojsko rzuciło się do ucieczki w bezładzie, wszczęło się zamięszanie, piechota i kawalerya cisnęły się w biegu. Ustawiono linią z wojska z bagnetami dla powstrzymania wystraszonych, lecz bezskutecznie; uciekinierzy kilka razy strzelali do téj zapory. Husein bey, komendant artyleryi Karsu wymierzeniem z rewolweru do mnie zmusił mię do nawrócenia się. Panika w Karsie była straszliwa, mieszkańcy uciekali masami. Moskale parli naprzód, aby odciąć łączność z Erzerum. Mukhtar przybył do Karsu dnia 16 rano z resztą swéj armii, a nazajutrz wyruszył daléj. Miałem sposobność rozmawiać z nim; mówił mi, że Moskale wzięli 12,000 do niewoli, 25 dział i wielu wyższych oficerów. Wojsko jest w stanie najwyższéj dezorganizacyi. Położenie Karsu nie budzi prawie nadziei, jest tu bowiem mało zapasów, a samych chorych i rannych 4000. Drzewa opałowego brak zupełny.

NIEMCY.

* Berlin, 7 listopada. Izba obradowała na dzisiejszém posiedzeniu plenarném nasamprzód nad wnioskiem posła v. Manteuffel, domagającym się zmiany § 46 regulaminu obrad w ten sposób, iżby posłom dozwolone było mówić wyłącznie z mównicy, a tylko krótkie wzmianki wypowiadać z miejsca, następnie iżby tylko posłom, nie władającym językiem niemieckim, wolno było odczytać swoje mowy, i to z mównicy. Po krótkich rozprawach, raz po raz bardzo ostrych przy mówkach i wycieczkach osobistych, wniosek ten upadł znaczną większością. — Drugim przedmiotem, daleko ważniejszym na porządku dziennym zamieszczonym, był wniosek posłów Kaufmann i barona von Schorlemer-Alst, o zawezwanie rządu do przedłożenia sejmowi krajowemu projektu do ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj dla prowincyi nadreńskiéj i westfalskiéj. Do wniosku tego dodał p. v. Manteuffel następującą poprawkę: „równocześnie zaś zrewidować ordynacyą powiatową i prowincyonalną sześciu wschodnich prowincyi i przy tém uwzględnić właściwe stósunki wszystkich pojedyńczych prowincyi.“ Do głosu zgłosiło się 20 mówców, z tych 14 za wnioskiem, a 6 przeciwko. Minister Frie-

denthal wskazał prrzytém na swoje oświadczenia z dnia 26 z. m. i położył przycisk na to, że niepodobieństwem jest obecnie porozumieć się co do szczegółów; trudna sytuacya pod względem reformy administracyjnéj da się jedynie pokonać, jeżeli się przystąpi do dalszego prowadzenia reformy z takich punktów zapatrywania się, które zdolne są rzucić światło na całą sprawę. Poświęci on temu wszystkie swe siły i ma nadzieję, iż go w tém poprą wszystkie żywioły patryotyczne. Rząd wystąpi z jasnemi oświadczeniami przed krajem, skoro odnośne projekta wykończy, to się stanie, skoro odnośne prace przedwstępne i wypośrodkowania ukończone zostaną. Przy głosowaniu odrzucono poprawkę v. Manteuffla, natomiast przyjęto wniosek posłów Kauffmann i barona von Schorlemer-Alst prawie jednozgodnie, bo prócz konserwatystów, głosowały za nim wszystkie stronnictwa Izby.— Najbliższe posiedzenie plenarne jutro.

Staats-Anzeiger donosi, że dziś przed południem o godzinie 10 i pół chciał niejaki Marcin Ziliu s z Heinrichsdorf pod Nidborgiem w sieni królewskiego zamku, po oddaniu petycyi, odebrać sobie życie wystrzałem z krócicy. Nie zabił się on jednakże, tylko pokaleczył w łopatkę i pierś prawą, wskutek czego go do charité wzięto.

W Kassel umarł dnia 5 b. m. pozasłużbowy jenerał piechoty baron von Canstein, licząc 73 lata wieku. Zmarły sprawował podczas wojny francuzkiéj funkcye gubernatora Berlina.

Poseł do bawarskiéj Izby poselskiéj baron v. Stauffenberg złoży swój mandat i przesiedli się do Berlina.

Germania, zamieszczając znany dekret papieski z dnia 11 lipca 1877 r. w sprawie zmuszania przez rząd moskiewski duchowieństwa katolickiego do wprowadzania po kościołach języka moskiewskiego zamiast polskiego, dodaje ze swéj strony następujące uwagi:

Pierwsze pytanie byłoby pod pewnemi okolicznościami wystarczające. Lecz nie napróżno postawiono tu i drugie, jak się to z kontekstu faktów wykazuje.

Jak wiadomo, udało się rządowi moskiewskiemu za panowania cara Mikołaja przeciągnąć tysiące katolików rusińskiego (grecko-unickiego) obrzędu na schizmę. Najskuteczniejszym, głównym środkiem do tego było: Wprowadzenie moskiewskiego języka do rytuału i uzupełniającego kultu — w miejsce przez Rusinów używanego i przez Papieża dozwolonego języka narodowego. Dzięki podstępowi i gwałtowi rządu moskiewskiego i zdradzie i upadkowi biskupów obrządku rusińskiego dokończonem zostało w roku 1839 to odpadnięcie od Kościoła katol. i przejście na grecko-moskiewską schizmę.

Teraz można było również pomyśleć o „nawróceniu“ katolików obrządku łacińskiego. I tych miano oderwać od prawdy katolickiéj. I tu wypróbowany skuteczny środek miał być zastósowanym. Przystąpiono do wprowadzenia języka moskiewskiego do tak zwanego dodatkowego kultu — n. p. przy kazaniach, przy pewnych modlitwach i nabożeństwach prócz Mszy św. — w miejsce wszystkich innych dotąd od niepamiętnych czasów używanych języków, które nadto przez Stolicę świętą przyjętemi zostały. Przekonano się jednakże wkrótce, że katolicy łacińskiego obrządku nie są Rusinami. Ich Biskupi i księża, wierni zasadzie, nie dali się złamać.

Niezwłocznie rozpoczęło się i wzmagało prześladowanie. Lecz nawet i rząd moskiewski nabył wkrótce przekonania, że w ten sposób nie złamie stałości katolików. Z tego powodu wstąpiono na drogę dyplomatyczną. Nie chciano wprawdzie „iść do Canossy.“ Samowładzca Wszech Rosyi nie mógł się tak daleko upokorzyć. Chciano przynajmniéj oświadczenia, że zamierzona zmiana nie sprzeciwia się zasadom kanonicznym. Toby było też wystarczyło. Srodek ten byłby musiał skutkować i u wielu katolików, jeżeli nie dobrowolnie, natenczas g w a ł t e m. Moskiewski ajent w Rzymie uczynił też podobno w tym kierunku co tylko mógł. „Notorycznéj nieprzyjaźni“ Polaków przeciwko Moskwie i praw i interesu „katolickich Moskali“, zrozumienia kazań itp. w owych częściach także nie zapomniano pewnie przy tém. Lecz napróżno. Rzym nie przystał na to.

Jeżeli się wogóle nie mięsza w czysto polityczne kontrawersye pomiędzy różnemi narodami i narodowościami, natenczas musiał się tém więcéj tam od tego wstrzymać, gdzie się domagano jego ujęcia się za Moskwą przeciwko uciśnionym i bez tego katolickim Polakom. Lecz gdzież prawo „katolickich Moskali“! T a m n i e m a p o p r o s t u k a t o l i c k i c h M o s k a l i. Moskal nie może się nawet odważyć powrocić na łono katolickiego Kościoła. Ostre prawa karne, widok utraty prawie wszystkich praw obywatelskich i podróż na Sybir utrudniają tam konwersye. Z tego powodu istnieją jedynie katoliccy Polacy, katoliccy Litwini, katoliccy — zagraniczni a katoliccy poddani cara uważani są, pomimo pokojowych traktatów z czasów podziału Polski, za należących do „zagranicznéj“ religii.

Lecz nie dosyć na tém. Posunięto się jeszcze daléj. Ponieważ w Rzymie niczego nie osiągnięto, przeto u d a w a n o, że coś otrzymano. Komunikacya „moskiewskich“ katolików z Rzymem nie jest łatwą; można się zatém było na coś odważyć. Ponieważ Stolica Apostolska nie protestowała pozytywnie, przeto powiedziano, że nie jest wprawdzie pozytywnie za tém, lecz też i nie przeciwko temu. A kto temu wierzyć nie chciał, temu grożono pięścią. Rzeczywiście też dało się schwytać kilku mało godnych duchownych. Również i rzekomy wikaryusz kapitulny, którego Biskup od 15 lat na wygnaniu żyje, odegrał rolę „przyjaciela państwa“.

To zaostrzyło już i tak gorżkie położenie. L u d p o z o s t a ł w i e r n y m. Nie chodził do kościoła, w którym po moskiewsku kazano lub się modlono. Również i d u c h o w i e ń s t w o p o z o s t a ł o p r a w i e w c a ł k o w i t é j l i c z b i e w i e r n é m. Potrzeba decyzyi okazała się w ten sposób coraz gwałtowniéj. Zapytania i prośby tam posłane zostały. D ł u g o Rzym milczał. Miano nadzieję, że rząd moskiewski nawróci się. Kiedy jednakże nędza katolików z każdym dniem się wzmagała, rozkazał Ojciec św. przedłożyć sprawę tę najwyższemu trybunałowi. To się stało, a rezultatem tego jest w mowie będący dekret.

Jest to decyzyą, że Papież także i w Moskwie jest jeszcze Papieżem. Papieżem bowiem musiałby być r z ą d m o s k i e w s k i, gdyby jego postępowanie miało być usprawiedliwioném. Lecz prawda — na tém mu nie wiele zależało i gdyby się tylko było udało k o m e n d e r o w a ć i w l i t u r g i i k a t o l i c k i é j i moskiewskiemi słowami zbudować tamę, która odłączyć miała katolików od Rzymu! W gniewie z powodu nieudanego zuchwalstwa przystąpią teraz do rekryminacyi. „Rzym ujął się za niepos łuszną Polską przeciwko Moskwie.“ Fakta zaś nam wypowiadają całkiem co innego. R z y m nie wmięszał się w polityczne zatargi obu narodów, właśnie dla tego tak d ł u g o m i l c z a ł, kiedy samowola Moskwy już bardzo dokuczała, i nareście przemówił, kiedyby złośliwość z milczenia jego korzyść wyciągnęła i użyła gwałtu przeciwko wiernym swéj religii.

Prócz tego nie chodzi tu tylko o katolickich Polaków: katoliccy Litwini, Rusini a nawet mieszkający tam niemieccy katolicy są w tém samém położeniu.

A zatém akt niniejszy Stolicy św. jest nowym dowodem ogólnéj troskliwości dla wolności religijnéj wszystkich katolickich poddanych cara, których równe spotyka prześladowanie, ponieważ temu samemu Kościołowi wierność dochowują.

Miéjmy nadzieję, że wierność ta pozostanie u wszystkich stałą — wobec smutnéj alternatywy, jaka w Moskwie istnieć się zdaje: albo odpaść od Kościoła, albo cierpieć prześladowanie.

FRANCYA.

* P a r y ż, 6 listopada. Czytelnicy nasi znają już po części osobistości mające wejść w skład przyszłego gabinetu, którego prędzéj czy później spodziewać się można, mimo, że dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza tymczasowe cofnięcie dymisyi; są to po części członkowie prawicy, których R e p. F r a n ç a i s e w następujący sposób charakteryzuje:

Nie jest to ani ministerstwo zgody, ani też ministerstwo tymczasowe; byłoby za wielkiém zaszczytem dla téj nieżywo urodzonéj kombinacyi, gdybyśmy ją zaklajstrowaniem obecnego stanu rzeczy nazwać chcieli, bo w niéj nawet klajstru nie masz. Jestto po prostu zasłona, po za którą ministrowie walki ukryć się starają. Wygląda to zupełnie tak samo, jak gdyby obecne ministerstwo było chwytało przechodzących ulicą, rzucając im teki ministeryalne na karki, i jak gdyby z pospiechem zamknięto listę, skoro tylko potrzebną ilość osób znaleziono, które nie dosyć miały rozsądku, aby się wymówić. Sprawa ta załatwioną została w kółku familijnem; jednemu powiedziano: musisz przyjąć jako familiant; drugiemu: jako przyjaciel marszałka nie możesz mu odmówić téj bagatelki! „Wybrałem ministrów, którzy bez wyjątku z szeregów Waszych pochodzą“, powiedział marszałek do Izby deputowanych w r. 1873. Dzisiaj jakżeż się rzeczy zmieniły. Na dziewięciu ministrów nie widzimy ani jednego deputowanego a tylko 4 senatorów, i to jeszcze jakich! W miejsce pana Fourtou zamierzają przedstawić Izbie człowieka, który był jego prefektem i jego urzędowym kandydatem, pana Welche (o tym już dziś niema mowy). Teka ministerstwa spraw zagranicznych, jest dzisiaj rzeczą tak ważną i trudną, że doprawdy igrać z nią nie można. Dano ją Markizowi Vogué, bo to koligat, należący do rodziny spowinowaconéj od dawna z rodziną marszałka; ta okoliczność daje mu niezaprzeczony do tak wielkiéj godności tytuł, a nadto jest on jeszcze jawnym klerykałem, co pozwala sądzić, że wybór jego wobec Europy jest bardzo mądrym i bardzo na czasie i bardzo uspakajający, gdyby wogóle Europa na to ministerstwo na seryo się zapatrywała. Ministerstwo oświaty powierzono panu Dumas, który wprawdzie jest sławnym chemikiem, ale obok tego twardym Bonapartystą i namiętnym klerykałem. Pan Delsol jest jednym z tych ludzi, co to nie mają ani charakteru, ani parlamentarnego stanowiska, a których trwoga do wszelkich reakcyjnych wybryków popchnąć jest zdolna. Pan Clement jest jednym z najobskurniejszych i najgwałtowniejszych członków prawicy senackiéj; na koniec koroną wieńczącą całe dzieło jest pan Montgolfier, który się okazał gotowym służyć za wiechcć swemu koledze panu de Mun. Jestto po prostu ministerstwo samobójstwa zapowiedzające rychłe ustąpienie marszałka.

Jestto kubek w kubek takie same traktowanie rzeczy jak w korespondencyi lwowskiéj D z i e n n i k a P o z n a ń s k i e g o, którą na inném podajemy miejscu.

— 7 listopada. Biura lewicy Izby deputowanych postanowiły na zebraniach rozmaitych grup lewicy uczynić propozycyą zamianowania komitetu z 10 członków, któryby przez cały ciąg trwania obecnego przesilenia kierował obradami i w imieniu grup lewicy rozstrzygał. Grupy nie będą się zbierały razem w tym czasie, lecz komitetowi temu pozostawią wszelką inicyatywę i decyzyą. — M o n i t e u r radzi stale utworzenie ministerstwa z saméj lewicy.

TELEGRAMY.

W i e d e ń, 7 listopada. W i e n e r Z t g ogłasza rozporządzenie ministra wyznań, tyczące się uznania starokatolickiego stowarzyszenia religijnego.

Ostatnie telegramy.

P e t e r s b u r g, 7 listopada. Urzędownie donoszą pod dniem wczorajszym z Kurükdera: Kolumny jen. Heimana i Tergukasowa pobiły 4 bm. po dziewięciogodzinnéj walce wojska Muktara i Izmaiła baszy w oszańcowanych pozycyach pod Deveboyar. Turcy uciekli w zupełnym nieładzie, zostawiając obóz, broń i różne zapasy.

P a r y ż, 7 listopada. Z odpowiedzi marszałka Mac Mahona danéj delegatom prawicy pokazuje się jasno, że marszałek zdecydowany jest nie ustąpić.

P a r y ż, 8 listopada. Dziś przed południem odbędzie się rada ministrów, ażeby zadecydować, czy należy bezzwłocznie wydać orędzie, czy też Izby na tydzień odroczyć. W kołach dyplomatycznych powiadają, jakoby ks. Decazes miał oświadczyć, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia spodziewa się na pewno następcy w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny doktor med. L i e d t k e w Krunpiszken zamianowany został fizykiem powiatowym na powiat Labiau.

* **P. Wiktor Stawiński**, redaktor odpowiedzialny O r ę d o w n i k a, którego, jak to donosiliśmy, dopiero w tę niedzielę z więzienia wypuszczono, stawał już znowu wczoraj przed sądem, oskarżony o obrazę w piśmie swojém inspektora p. Bandtkiego ze Sremu. W terminie jednakże rzecz się wyjaśniła, gdyż owa korespondencya nie zawierała obrazy p. B. z Sremu, bo była datowaną z Brodnicy w Prusach Zachodnich, wskutek czego p. prokurator skargę cofnął.

* **Obwieszczeniem** z dnia 5 b. m. podaje tutejszy magistrat do wiadomości publicznéj, że stósownie do prawa z dnia 1 maja 1851 i z dnia 25 maja 1873 odbywać się będzie spis osób celem oszacowania do podatku klasowego za rok poborowy 1878/79 w bieżącym miesiącu, w którym to celu materyał zeszłoroczny przez urzędników magistrackich na miejscu będzie sprawdzany i uzupełniany. Magistrat zwraca zarazem uwagę na to, że wedle § 12 wzmiankowanego prawa właściciele domów lub ich zastępcy odpowiedzialni są za dokładność danych co do znajdujących się w domach gospodarstw i pojedyńczych osób, o ile takowi są lokatorami, a oraz prosi o ułatwienie urzędnikom, spisem się trudniącym, ich trudnego zadania.

* **Liczne transporty rekrutów** przybyły onegdaj częścią do Poznania, częścią wysłane zostały ztąd do innych garnizonów.

* **Doniesienia policyjne.** Z n a l e z i o n o: złotą obrączkę ślubną, pierścionek złoty z kamieniami, złotą śpilkę do chustki, portmonetkę z dwoma ćwiartkami losu do hamburgskiéj loteryi, z pieniędzmi i kilku drobnostkami. — Z g u b i o n o: około 800 marek w biletach bankowych i to 500-markówkę, dwie 100-markówki, trzy dwudziestomarkówki, kilka 5-markówek i kilka kuponów, z napisem na odwrotnéj stronie Gniezno od rzecznika Lewandowskiego i złoty krzyżyk z figurą Chrystusa.

* **Rybarce N.** na Chwaliszewie skradziono w nocy z dnia 5 na 6 bm. z zamkniętéj jéj łódki w pobliżu mostu na Warcie różnego gatunku ryb w ogólnéj wartości 60 marek.

* **Dyrekcya górnoszląskich kolei żelaznych** zwiększyła atrybucye komisyom kolejowym w Wrocławiu, Katowicach, Raciborzu, Nissie, Głogowie i Poznaniu o tyle, że od 1 b. m. upoważnionemi są do załatwiania samodzielnie wszelkich zażaleń i reklamacyi o wynagrodzenie przy objektach aż do 600 marek włącznie wartości.

* **Ksiądz Zingler**, który jak wiadomo, w więzieniu Koźmińskiém zamówę, na wiecu w Widawach pod Poniecem powiedzianą, cztery miesiące przesiedzieć musiał, wyszedł na wolność 28 z. m.

* **Od p. Józefa Mycielskiego** otrzymujemy następujący list:

P o n i e c, 7 listopada.

Szanowna Redakcyo!

W korespondencyi „Z Krobskiego“ w nr. 254 K u r y e r a P o z n. wyczytuje doniesienie o subhastacyi dóbr: Drzęczewo z Głogowem i Głogówkiem, Borzewko i Błażejewo „będących własnością sukcesorów hr. Mycielskiego.“ Możnaby ztąd wyciągnąć wniosek, że to rodzina Mycielskich sprzedaje na swój rachunek te dobra, tworzące dotąd, jak wiadomo, patrimonium kongregacyi OO. Filipinów na Górze świętéj pod Gostyniem. — Tymczasem rzecz się ma jak następuje: Kongregacya OO. Filipinów fundowaną została r. 1668 przez Macieja Mycielskiego, kasztelana poznańskiego i żonę jego Weronikę z Konarzewskich Mycielską i uposażoną w wymienione dobra, które jednakowoż OO. Filipini dzierżyli tylko w formie zastawu za 25,000 złp. Obecnie, gdy po wydaleniu z kraju OO. Filipinów prawną po nich sukcesyą chce objąć rząd, sukcesorowie Mycielskich, nie chcąc by dobra te dostały się we wrogie ręce i pragnąc je o ile możności dla Kościoła zachować, postanowili korzystać z prawa wykupu przysługującego im i złożyli w sądzie sumę 25,000 złp. Tymczasem rząd zaprzecza nam prawa własności, dając na to rozmaite powody, i na swoje konto chce te dobra spieniężyć, rzekomo na wniosek o subhastę pewnego wierzyciela jednego z sukcesorów Macieja Mycielskiego i Weroniki z Konarzewskich. Leży w tém dziwna bardzo sprzeczność.

Ma się rozumieć, że rodzina Mycielskich wszelkiemi prawnemi środkami praw strzedz swych będzie.

Te kilka słów wystarczy do wyjaśnienia sprawy i do zrzucenia z naszéj rodziny wszelkich podejrzeń. Szanowną Redakcyą upraszam o łaskawe umieszczenie tego listu w łamach swego pisma.

Z uszanowaniem

J ó z e f M y c i e l s k i.

* **O kongregacyi ks.ks. Filipinów** piszą do P o s t: Tutejszy sąd powiatowy (poznański) zajmuje obecnie proces cywilny, który tak pod względem prawniczym, jak i kościelno-dogmatycznym powszechną na siebie zwracać może uwagę. Kongregacya księży Filipinów w Gostyniu rozwiązaną została wskutek prawa z dnia 31 maja 1875 r., a majątek jéj obłożony aresztem przez zamianowanego od ministra wyznań komisarza, wyższego radzcę rejencyjnego v. Massenbach. Znaczną część aresztem obłożonego majątku stanowi pretensya hipoteczna w wysokości 75,000 marek, z którą połączoną jest również własność zastawowa do danych w zastaw dóbr. Pewien pan A. skarży obecnie fiskusa jako administratora majątku księży Filipinów o wydanie tych dóbr, odwołując się do notaryalnéj cesyi i notaryalnéj tradycyi. Dwa te ostatnie dokumenta prawne wygotowane zostały na kilka miesięcy przed rozwiązaniem kongregacyi. Komisarz jednakże administracyi majątku księży Filipinów nie chce dóbr wydać i to z odwołaniem się na postanowienia powszechnego prawa krajowego, podług których do sprzedaży nieruchomości lub innych z niemi za równe uważanych praw potrzebném jest zezwolenie państwa i Biskupa dyecezalnego. A o to zezwolenie ani wnoszono, ani go też nie udzielono. Co się tyczy nasamprzód zezwolenia państwa, to strona przeciwna odpowiada, że postanowienia powszechnego prawa krajowego zniesione zostały przez konstytucyą dla państwa pruskiego z dnia 31 stycznia 1850 r. i to przez artykuł 15. Artykuł ten stanowi, że Kościół katolicki sprawy swe samodzielnie ma administrować. Rzeczywiście też rząd królewski sprawę tę w ten sposób pojmował, że przez odnośny artykuł konstytucyi zniesionemi zostały przepisy powszechnego prawa krajowego, tyczące się przyzwolenia państwa. Wierni temu pojmowaniu, oświadczali po wnijściu w życie konstytucyi ministrowie i naczelni prezesowie w licznych reskryptach, że zezwolenie władzy państwowéj jest zbytecznem. Po wydaniu zaś nowych praw kościelnych obecny minister wyznań, dr. Falk, uznał w reskrypcie ministeryalnym zezwolenie państwowe znowu za potrzebne, ponieważ taż nie należy bynajmniéj do dziedziny kościelnéj administracyi, lecz do nadzoru państwowego, a zatém jest wynikiem praw zwierzchniczych, których państwo nigdy się wobec istniejących na polu tém korporacyi zrzec nie mogło i których również i przez konstytucyą z dnia 31 stycznia 1850 się nie zrzekło. Gdyby to zapatrywanie prawne dało się tu zastósować, natenczasby liczne sprzedaże grutów, które ze strony władzy duchownéj bez pozwolenia państwa nastąpiły, całkiém były nieważne. Co się zaś tyczy przyzwolenia Biskupa dyecezalnego, to strona powodowa zarzuciła, że kongregacya księży Filipinów wogóle nie jest żadném stowarzyszeniem duchownem w duchu powszechnego prawa krajowego. Prawo to rozumie bowiem pod duchownemi Towarzystwami tylko takie, których członkowie innemi sprawami jak duszpasterstwem się zajmują. Księża zaś Filipini w Gostyniu mieli się jedynie duszpasterstwem zajmować. Dalej, nie mieli księża Filipini podług reguły ich założyciela św. Filipa z Neri podlegać jurysdykcyi biskupiéj, nareszcie miał obecny Papież Pius IX. oświadczyć usuniętemu z urzędu Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu w osobném piśmie, że jego zezwolenia na sprzedaż gruntów, odnośnie hipotek nie potrzeba. Przeciwko temu odpowiada druga strona, że tak zwana bula erekcyjna Papieża Klemensa X. z 17go wieku poddała na wsze czasy księży Filipinów w Gostyniu pod jurysdykcyą poznańskiego Biskupa. — Wypadek tego procesu, który zapewne przez wszystkie przejdzie instancye, stać się może normą i dla innych Towarzystw duchownych.

* **Na kilku kupców**, jadących z Rogoźna do Poznania, napadło onegdaj wieczorem za Murowaną Gośliną czterech chłopów i kobieta i zawołało: „Oddajcie pieniądze, albo pozabijamy wszystko“. Kiedy jednakże tych im nie wydano, zadali koniowi i jego właścicielowi, który w celu bronienia swego konia, z woza skoczył, kilka pchnięć nożem; na wozie zaś siedzących zbito grubemi kijami, poczém napastnicy szybko się oddalili.

* **Właściciel dóbr Heyder** z Grodziska wyznaczył t r z y s t a m a r e k nagrody temu, ktoby wykrył sprawcę ognia we wsi jego S ł o c i n i e, wskutek którego spaliły się dwie stodoły i śpichlerz i to dnia 14 sierpnia r. b.

* **Zaraza na bydło.** Czarne zołzy pokazały się pomiędzy końmi dzierżawcy Arensa dominium G u r k a, w powiecie krotoszyńskim, i dominium S ł o m c y c z e, w powiecie wrzesińskim; zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatém właściciela folwarku S e i l e r w Lesznie. Ustały antomiast czarne zołzy pomiędzy końmi gospodarza Karlińskiego w B r z e z i u, w powiecie pleszewskim, i zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatém kowala Heuschke w C h m i e l n i k u, w powiecie poznańskim, kupca Salingera w S t ę s z e w i e i na folwarku P i ł a, w powiecie obornickim.

* **W Inowrocławiu** odbędzie się dnia 28 b. m. na sali tamtejszego gimnazyum wybór 8 nowych reprezentantów, w miejsce występujących, pomiędzy którymi pięciu Polaków się znajduje. Przy nadchodzących wyborach ma prawo głosować w I. oddziale 35, w II. oddziale 101 a w III. 468 obywateli.

* **Korespondent z Trzemeszna** do O r ę d o w n i k a pisze pomiędzy innemi co następuje:

Niepodobna prawie uwierzyć, aby nauczyciele za to, że dzieci skarcą nieraz w szkole po ojcowsku za niesforność lub nieuctwo na tak grube byli wystawieni obelgi, jak to się nauczycielowi Surmie w Mogilnie trafiło. Uderzył on jedno z dzieci szkólnych jedyny raz trzcinką cienką lekko przez plecy, ponieważ przy wychodzeniu z lokalu szkólnego zanadto hałasowało, za co ojciec owego dziecka nauczyciela wspomnionego w niegodny sposób, którego tu bliżéj określić niepodobna, żelżył publicznie. Nauczyciel Surma podał zażalenie do prokuratora przeciw owemu obywatelowi, którego sąd tutejszy dnia 3 b. m. za publiczną obelgę nauczyciela Surmy na 100 marek kary pieniężnéj, albo w niemożności zapłacenia na 20 dni więzienia i na ponoszenie kosztów osądził, przyczém nauczycielowi Surmie przysądzono zarazem prawo wyrok na koszta oskarżonego w jedném z pism publicznych kazać ogłosić.

* **W Brzostkowie**, w powiecie wrzesińskim, spaliła się w tych dniach stodoła jednego z tamtejszych gospodarzy ze zbożem, tudzież obora sąsiedniego gospodarza, przy czém zginęły w płomieniach 4 krowy i 2 świnie.

* **Minister wyznań** przedłożył Izbie poselskiéj wykaz niewypłaconych przez państwo prestacyi dla rzymsko-katolickich Biskupstw i duchownych za I. kwartał 1877 r. Podług wykazu tego nie wypłacono w pomienionym kwartale przy różnych tytułach budżetu w ogóle 520,000 mrk.

* **Dla naczelnego prezesa** nowéj prowincyi Prusy Zachodnie wyznaczono już w przyszłorocznym budżecie 21,000 marek, z tém postanowieniem, żeby urzędnik ten w Gdańsku rezydował, natomiast zmniejszono pensyą prezydenta rejencyi gdańskiéj z 11,400 m. na 9300 marek, ponieważ odtąd rezydować tam będzie jedynie wiceprezes. Dla brygadyera zaś żandarmeryi na Prusy Zachodnie wyznaczono 6000 marek pensyi, 900 marek dodatku na pomieszkanie i 1116 marek na utrzymanie koni.

* **W Brodach** pod Gniewem w Prusach Zachodnich, poczubiło się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca dwóch niedorostków z których jeden, na którego niekorzyść wypadła bójka, poszedł skrwawiony na skargę do ojca. Ten zaś, widząc krwią oblanego syna, wziął kij i kilku uderzeniami tak pobił drugiego zapastnika, który się był na niego rzucił, iż tenże w 20 godzin potém ducha wyzionął. Winowajcę aresztowano.

* **Kontrola nad obywatelstwem** w Królestwie Polskiém rzeczywiście w niesłychany sposób zaostrzoną została. Jako dowód tego powtarzamy za D z i e n n i k i e m P o z n. w dosłownem brzmieniu następujący rozkaz wójta, jaki obywatele tamtejsi otrzymali:

Wójt gminy X. — Do Wielmożnego właściciela dóbr Z.

W wykonaniu powtórnie otrzymanego cyrkularza od Wgo Naczelnika powiatu . . . . z dnia 19/31 października r. b. i powołując się na odezwę swą z dnia 18/30 września r. b. mam honor powiadomić Wielm. Pana, że o wszystkich mających być u Wielm. Pana zebraniach i zjazdach w liczbie więcéj nad 5 osób, Wielm. Pan obowiązanym jest dla uniknięcia odpowiedzialności zameldować o tém wpierw na dni sześć miejscowemu wójtowi gminy i starszemu ziemskiemu strażnikowi z wymienieniem imion i nazwisk mających być u Wielm. Pana gości; wójt gminy i starszy ziemski strażnik obowiązani są zaraz umyślnemi posłańcami donosić o tém Wielm. naczelnikowi powiatu i oczekiwać na jego w tym przedmiocie rozporządzenie.

Załączające się przy niniejszém pokwitowanie raczy Wielm. Pan podpisać i przez tegoż posłańca powrócić mi takowe dla przedstawienia Wielmożnemu Naczelnikowi.

Wójt gminy X.
(podpis).“

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 9go listopada, T e o d o r a m. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 7 minut 12. Z a c h ó d o godzinie 4 minut 16

D ł u g o ś ć d n i a 9 godzin 4 minuty.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. 1674 Bitwa z Turkami pod Chocimem. — 1697 Książę Conti odparty odpływa z pod Gdańska.

(c) **Kościan**, 7 listopada. (Ofiary sprawy cmentarnéj.) Zajścia nasze cmentarne coraz więcéj uczuć się dają parafii naszéj. Na sprawę tę zwracamy uwagę deputowanych naszych. Wiadomo, że proboszcz państwowy p. Brenk, ażeby uzasadnić zamknięcie cmentarza, pod dniem 26 lutego br. w Tygodniku powiatowym umieścił obwieszczenie następującéj treści: „Aby zapobiedz dalszym nieporządkom, odtąd nie wolno na katolickim farnym cmentarzu grzebać umarłych, dopóki się nie złoży tutejszemu ks. proboszczowi świadectwa cywilnego urzędnika stanu, dopóki ks. proboszcz nie udzieli zezwolenia i nie oznaczy czasu do pochowania. Również nie wolno nikomu innemu kopać grobów na tym cmentarzu, jak tylko przez ks. proboszcza obranemu kopaczowi. Co się niniejszém drogą zwyczajem uświęconą — w przypadku wykroczeń pod zagrożeniem prawem przewidzianych kar — do publicznéj podaje wiadomości.“

Na dniu 7 marca r. b. na publiczném posiedzeniu reprezentacyi gminnéj, w któréj też udział brał dr. Roesler, jako ustanowiony komisarz zawiadujący majątkiem kościelnym, uchwalono otwarcie cmentarza, zamkniętego przez proboszcza rządowego. Uchwała ta rzeczywiście też na dniu 9 marca rb. wykonaną była i to celem pochowania zmarłego, należącego do familii gospodarza Michalaka, którego trup przez 6 dni tego oczekiwał. Za udział w czynności téj na mocy § 125 prawa karnego (naruszenie spokoju krajowego) sąd powiatowy tutejszy w terminie dnia 6 października br. 7 członków z reprezentacyi gminnéj na 6 miesięcy, a innych 5 osób za udział w pogrzebie tym na 4 miesiące więzienia zawyrokował. Obecnie oskarżeni założyli apelacyą przez rzeczników pp. Jaździewskiego w Poznaniu i Thiela w Wrześni. Prócz osób pomienionych, młynarza tutejszego p. Laurentowskiego skazał sąd przysięgłych w Lesznie na dniu 19 października rb., jako dowódzcę téj sprawy, na 8 miesięcy więz-

zienia. Do obwieszczenia rządowego przystąpił p. dr. Roesler, umieściwszy obwieszczenie podobne w Tygodniku powiatowym kościańskim pod dniem 15 marca rb.; drzwi cmentarne pozostawały też od dnia 23 maja do 24 czerwca pod ciągłą strażą policyjną, na którym to dniu pochowanym był wymiernik Smok z Kiełczewa, za co przecież syna tegoż, Józefa Smok tamże, po wyroku uwalniającym sądu tutejszego, sąd apelacyjny w Poznaniu zawyrokował na karę pieniężną grzywien 30. Podobne mandaty karne wydał sąd tutejszy do osób udział biorących w pogrzebach w 39 wiadomych przypadkach. 15 czerwca b. r. pochowanym być miał gospodarz Jurdziński i robotnik Frąckowiak z Kiełczewa; że zaś cmentarz był zamkniętym, pochowano zmarłych na cmentarzu cholerycznym gminy Kiełczewa. Kuśnierz tutejszy, Bromski, pozwolił sobie przy sposobności téj wyrażeń nie podobających się obecnéj asyście policyjnéj, za co go spotkała kara więzienia 3 miesięcy. Wyrobnika Gryger z Korzygóry zaś, który potajemnie pochował dziecko swoje na cmentarzu parafialnym, osądzono na tydzień więzienia. Dnia 27 zm. zamknięto na nowo fórtę cmentarną, tém samém zaś wzbroniono zwiedzanie grobów zmarłych swym pozostałym familiom. Że zaś cmentarz z trzech stron ledwie otoczony jest nic nie znaczącym rowem i tu i owdzie uędznemi krzakami, przejście zatém możliwe, tedy wczoraj znajdującego się na cmentarzu obcego, tamże się modlącego człowieka policya w sposób nie nader miły pochwyciła i do więzienia odprowadziła. Obecnie tedy w Kościanie doszliśmy do tego, że nietylko mamy, jak wszędzie, śluby cywilne, ale co więcéj i pogrzeby cywilne, wykonywane pod dozorem policyi. Familii zmarłych przecież przy pogrzebie, prócz najbliżéj stojących osób zmarłego, towarzyszenia wzbroniono. Podobnych pogrzebów odbyło się obecnie 3, a więcéj oczekiwać ich można, bo na śmierć nie masz lekarstwa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 44 i zawiera: Protokół komisyi wybranéj do ocenienia kartoflarek na próbie w Psarskiém. — Kanianka, jéj życie i wytępienie. Dr. A. Sempołowski. — O uprawie i przyrządzaniu na zimową paszę kukurydzy. — Szkodliwy skutek zielonéj koniczyny szwedzkiéj. — Korespondencya rolnicza: Z Krotoszyńskiego. — Tygodniowy przegląd gospodarczy: Próba kartoflarek w Psarskiém. — Środki przeciw rozszerzaniu się chrząszcza Kolorado. — Fałszowanie artykułów żywności. — Memoryał w sprawie traktatu handlowego z Rosyą. — Sprawozdanie z domu handlowego M. Baranowski i Sp. w Gdańsku. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Zółtowski z Czacza, hr. Zółtowska z Drzewiec, Taczanowska z córką z Szypłowa, Moszczeński z Wapna, Zółtowski z Zajączkowa, Toboll z Piły.

LOTERYA.

Berlin, dnia 7 listopada 1877.

Przy dziś rozpoczętém ciągnieniu **pierwszéj klasy 157 król.-pruskiéj loteryi klasowéj** padły następujące wygrane:

1 wygrana 3600 marek na nr. 63,747.
2 wygrane po 1500 marek na nr. 36,561 i 46,220.
3 wygrane po 300 marek na numera 6967, 23,073 i 94.

Drukarnia
J. Leitgebra w Poznaniu
poleca
kalendarze
na rok 1878:
ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI
naklejony na tekturę 50 fen.
KALENDARZ POZNAŃSKI
8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.
Kalendarz Nowy Poznański
16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.
KALENDARZYK KIESZONKOWY
32° 32 str. 20 fen.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano.
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 10 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 50 - po południu
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 33 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 23 - po południu.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 19 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany
(z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg mięszany - 1—4 o 3 - 34 - po południu.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 8 listopada 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow 135, wrzesień —, jesień, —, wrzes. — paźdz. —, paźdz listop. ——, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty — wiosna —— marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 50000 litr., cena wypowiedziana 47,30 na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik —— list. 47,30 grudz. 47,40— styczeń 47,70— luty 48,20 marzec 48,80 kwiecień —, kwiecień-maj 49,60 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 7 listopada 1877.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	60	9	60	8	60
Zyto	= =	7	20	6	90	6	55
Jęczmień	= =	8	40	7	70	7	50
Owies stary	= =	7	70	7	40	7	10
Owies nowy	= =	7	20	7	—	6	80
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	40	1	30	1	20
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	5	25	5	15	5	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 7 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 30—35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mrk.; białe stale, pośl. 34—40, średnie 44—50 piękne 54—60, najp. 64—70 mrk

Zyto: (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. —— cent. na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — płc., listopad 135,50 płac., list.-grudzień 133,50 płc. — żąd., grudz.-stycz. ——, kwiec.-maj 136,50 płc. 137 żąd.

Pszenica: 202 żąd., — płc., listop.-grudz. 200 żąd. kwiecień-maj —,—

Owies: 125,50 żąd., paźdz.-listopad —,— żąd., list.-grudz. 124,50 żąd., 124 płc., kwiecień-maj 130,— płc maj-czerw. —— płc., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: stale., wypowiedz. —— cent., w miejscu 74, żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — płc., listopad 72,50 żąd., listop.-grudz. 72,— żąd., —.— płc. i żąd., —.— płc., kwiec.-maj 70.50 żąd.

Okowita: niezm., wypow. 5,000 litr., w miejscu — listopad 48,70 płc., listopad-grudzień 48,70 płc., grudzień-stycz. 48,70 płc., stycz.-luty —, kwiec.-maj 50,50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 7 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała nowa	21 —	20 80	21 80	21 30	20 30	19 —
„ żółta „	20 10	19 90	20 80	20 60	19 60	18 80
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	16 60	15 90	15 40	14 90	14 60	13 80
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	13 60	13 20	12 90	12 40	12 —	11 60
Groch	17 —	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane	100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzep zimowy	= =	31	50	29	—	26	—
Rzepik zimowy	= =	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy	= =	30	50	26	50	23	—
Lnica	= =	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 8 listopada: żyto 155.50 mrk., pszenica 202— m., jęczmień — m., owies 125 50 mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 72,50 m., okowita 48,70 marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35——47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 6,80—7,2

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 9.70—10,30—11.80 mrk., n 9,60—10,20 10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 22.50—24,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3—3,50 m, pośl. 2—2,30, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—75 m, pośled. 1—1,15 m., za litr 0,93—0 05 m

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,25 marek. Osucie pszenne 8.50—9 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 7 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale
Listopada 215,50
Kwiecień-maj 208,50
Zyto stalej
List.-grudz. 136,50
Grudz.-stycz. 138.50
Kwiecień-maj 142,50
Oléj rzep. słabo
Listopad 73.40
Kwiec.-maj 72,—
Okowita stale
w miejscu 49,10
Listopad 49.—
List.-grudzień 49,—
Kwiec.-maj 51.50
Owies —,—
Paźdz.-listop. 146,50
—,—

Wypow. żyta 400
Wypow. okow. —,000

Kapitały

Galicyany	105,—
Pr. pap. państ.	93,25
Poz. 4% list. z.	94,1
Poz. list. ren.	94.80
Austr. los 1860	104,75
Włochy	70,75
Amerykany	99,75
Turki	10,10
7½% Rumuń.	15,—
Pol. lik. l. zast.	53,75
Rosyj. bknot.	203,50
Sreb. rnt. aust.	56,80
Aus. akc. kred.	361,—
Koléj Państw.	441,50
Lombardy	132,50

Szczecin, dnia 7 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
Listopad 213.—
Kwiec-maj 207,—
Zyto stale
List.-grudz. 135,—
Kwiecień-maj 140,—
Oléj rzep. stale
Listopad 72.—
Listop.-grudz. 71.—
Kwiecień-maj 72.—

Okowita stale
w miejscu 48.80
Listopad 48,30
Listop.-grudz. 48,—
Kwiec.-maj 51,70
Owies —,—
Kwiecień-maj 145,—
Petroleum —,—
Listopad 12 75

Berlin, 7 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	12 75	L. z. ros. ziem. ks.	71 75
Prioritety	67 40	Pols. 5% listy zast.	61 25
Kol. Mind. koléj	88 —	Pozn. bank prowinc.	100 —
Reńska. koléj	107 50	Kwilecki Potocki	59 —
Górnoszląska	125 75	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	188 —	Bank rzeszy n.	158 10
Koléj Rudolfa	50 10	Diskont. udziały	111 25
Austr. banknoty	170 90	Szląsk. stow. bank.	82 50
Austr. renta złota.	63 30	Centralb. f. Industr.	68 50
Ros. Ang. poż. 1871	78 40	Laurahütte zast.	73 75
— poż, prem. 1866.	134 —	Pozn. 4% list.	94 10
Węg. 9% asyg. skar.	95 —	Pozn. renta	——

Dnia 7go listopada r. b. zakończył swój żywot doczesny po długich cierpieniach nasz najukochańszy syn śp. (1995)
Bolesław Ziętkowski
w dwudziestéj wiośnie życia, opatrzony śś. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 10 listopada.
O czém donoszą w smutku pogrążeni
rodzice i rodzeństwo.

Dalsza sprzedaż pozostałości po śp. **ks. prałacie Brzezińskim** odbędzie się w sobotę dnia **10 b. m.** z rana o godzinie 10téj. (1998)
ZINDLER, król. komisarz aukcyjny.

Droga krzyżowa
w olejnéj malaturze i trwałych drukach olejnych!

Obrazy olejne jako też **druki olejne** wykonane są podług sławnych kompozycyi naszych znanych artystów Führicha, Fortnera i akademicznie wykształconych mistrzów. (1932)

I. Malatury olejne:

1) Wydanie w formacie obrazowym 49—69 ctm.	m. 400
w nader trwałych pięknych ramach i ozdobach	„ 640
2) Wydanie w formacie obrazowym 69—88 ctm.	„ 700
w nader trwałych i pięknych ramach i ozdobach	„ 1100
3) Wydanie w form. **obrazów olejnych** 110—130 ctm.	„ 1400
z ozdobami	„ 2100

II. Druki olejne:

1) Wydanie w formacie obrazowym 36—49 ctm.	m. 112
z pięknemi ramami i ozdobami	„ 250
2) Wydanie w formacie obrazowym 69—88 ctm.	„ 320
z pięknemi ramami i ozdobami	„ 560

Okazy stacyi w celu porównywania i innemi polecanemi drogami krzyżowemi są do dyspozycyi. Odpłata ratami przyjmuje się prócz przypadków wyjątkowych. Z powodu, że zwykle kilka egzempl. dróg krzyżowych mamy na składzie, możemy wszystkim życzeniom zaraz zadość uczynić i polecamy się łaskawym względom.

Malatury w ołtarze każdéj wielkości dostawiają się według umowy.

Wiadomości chętnie udziela
FRYDERYK GYPEN
zakład artyst. i instytut dla kościelnéj malatury Monachium (München).

Czy będzie Polska?

napisał
Warszawiak.

Broszura polityczna wyszła świeżo z druku we Lwowie — w przesągu czterech dni w **drugiém wydaniu.** Sprzedaje się we wszystkich księgarniach po **40 fenygów** (20 ct. w. a.) (1923)

Cudowna Matka Boska
Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.
Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.
Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)
Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.
Handlarzom odpowiedni rabat.
T. SZULC.
Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Niniejszem polecam Szanownéj Publiczności z mego tutejszego
składu piwa
przy narożniku Starego Rynku i ulicy Wodnéj 52.
wszelkich rodzajów i tutejsze piwa obce w flaszkach i beczkach a przedewszystkiem z mego zawsze znacznego składu (1970)
stare i dojrzałe piwo Grodziskie
do łaskawego uwzględnienia
Poznań w listopadzie
C. Bähnisch

Szanownéj polecamy nasz Publiczności
zakład fotograficzny
przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.
A. i F. Zeuschnerowie
(1820 Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Drukarnia **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu poleca
Kalendarze na rok 1878.
1) **Ścienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.
3) **Nowy Kalendarz Poznański** za 50 fen.
4) **Poznański Kalendarz** za 1 markę.
Co się działo w Polsce
od samego początku
i co się z nią stało.

Dzieło to, opowiadające w dwóch częściach (w 8ce razem 500 stronnic) przeszłość Ojczyzny naszéj, sprzedaję **odbiorcom mych kalendarzy po jednéj marce,** podczas kiedy cena jego pierwotna wynosiła 3 marki i 50 fen.

Nadto dla odbiorców mych kalendarzy zniżyłem ceny i innych książek, o czém podaję bliższą wiadomość w kalendarzach samych.

Uwaga. Kto chce na najtańszéj drodze przyjść do kalendarzy, ten niech należytość naprzód przyśle **(zaliczki pocztowe bowiem wiele kosztują)** a jeżeli chce, aby mu kalendarz **franko** nadesłać, to dopłaca za przesyłkę zamawiając jeden **Kalendarz Nowy** 10 fen., **Kalendarz Poznański** 10 fen., **Kalendarz kieszonkowy** 3 fen. Zamawiając kilka kalendarzy lub Kalendarz ścienny najlepiéj dołączyć zaraz na porto 25 lub 50 fen., stósownie do tego, czy zamawiający mieszka od Poznania bliżéj niż 10 mil lub daléj.

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.
Należytość można także przesyłać w markach pocztowych.
Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu,** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych.
Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują **rabat-**

J. Andrzejewski w Kobylinie
(1977) poleca
KALENDARZE na r. 1878
Poznański po 1 marce
Nowy po 50 fen.
Scienny po 50 fen.
Kieszonkowy po 20 fen.
Co się działo i stało w Polsce za 1 markę.

Największy skład mój (1928)
herbaty chinskiéj
sprzętu 1877 r.
uzupełniłem wybornemi gatunkami prawdz. arak mandaryn, but. 25 sgr.
J. N. Piotrowski
Poznań.

!!Rogale!!
nadziewane poleca cukiernia
H. Moszczeńskiego
(1996) W. Rycerska ul.

Szyldy (1994)
na **szkle,** jako też i na **drzewie** i **blasze** wykonywa jak najstaranniéj, czysto i tanio **G. HILF,** Półwiejska ul. 39, 4 p. w przednim domu.

Ksiądz
niemieckiego pochodzenia poszukuje miejsca jako (1985)
nauczyciel domowy
od Nowego Roku. Bliższe wiadomości post rest. **Wyskoć T. T.**

Teatr polski w ogr. Potockiego
W POZNANIU.
We czwartek 8 listopada 1877.
Po raz pierwszy:
Pierwszy
PROCES.
Komedya w 3-ch aktach.
Początek o godz. 7.

Nakładem i Czcionkam drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.